

FILOZOFIA I NAUKA
Studia filozoficzne i interdyscyplinarne
Tom 8, cz. 2, 2020

Marcin Urbaniak

O PRZYRODNICZO-SPOŁECZNEJ SZKODLIWOŚCI PRAKTYK ŁOWIECKICH

10.37240/FiN.2020.8.2.9

STRESZCZENIE

Obecny model gospodarki łowieckiej, skoncentrowany głównie na zabijaniu niezliczonych osobników gatunków łownych oraz czerpaniu z tego gratyfikacji finansowej i satysfakcji psychicznej, absolutnie nie spełnia kryteriów zarządzania, które można nazwać zrównoważonym, etycznym i merytorycznie uzasadnionym. Tekst stanowi przegląd argumentów za stanowiskiem, że moralne zło polowania wraz z całą kulturą łowiecką nie są racjonalnie możliwe do usprawiedliwienia. Będę uzasadniał, że nie istnieje żaden sensowny argument za utrzymaniem gospodarki i kultury łowieckiej w bieżącym, archaicznym stanie, wobec czego konieczna jest natychmiastowa reforma systemowa rodzimego modelu gospodarki łowieckiej. Istnieje obszerna lista zarzutów wobec różnych aspektów działań myśliwych, które zostaną tutaj przedstawione i krótko scharakteryzowane. Zreformowana instytucja łowiecka, wyposażona w weterynaryjnie przeszkoloną służbę, powinna chronić interesy dzikich zwierząt poprzez metody łagodzenia konfliktów na linii człowiek-zwierzę, a więc poprzez odławianie, płoszenie, wygradzanie czy bioasekurację, wraz z profesjonalną utylizacją zainfekowanych zwłok zwierzęcych. Główną rekomendacją dla skostniałej tradycji łowieckiej jest apel o posłuchanie głosu specjalistów, reprezentujących nauki przyrodnicze.

Słowa kluczowe: łowiectwo, myślistwo, etyka łowiecka, kultura łowiecka, praktyki łowieckie, bioasekuracja.

Wyrażane poglądy środowiska naukowego wraz z reakcją organizacji pozarządowych na wydarzenia ostatnich kilkadziesiąt miesięcy wskazują, że praktyki myśliwskie są coraz bardziej krytykowane przez specjalistów oraz opinię publiczną. Można pokusić się o stwierdzenie, że niechęć społeczna wobec myśliwych jest konsekwencją poprawy naszych rodzimych relacji ze zwierzętami, a także ogólnoswiatową tendencją do wzrostu moralności ludzkości. Dzieje się tak zapewne wskutek pogłębiającej się, powszechnej świadomości o różnych formach maskowanej przemocy względem zwierząt; wyostrzonej uważności na okrucieństwo wobec żywych organizmów czy rozwoju

interdyscyplinarnej wiedzy o podmiotach pozaludzkich. Trudno jest zaprzeczyć, że wiedza naukowa o emocjach, komunikacji bądź potrzebach witalnych zwierząt nie tylko istotnie się pogłębiła, ale też umożliwia precyzyjne wskazanie kryteriów dobrostanu danego gatunku. Świat akademicki nie ma chyba dzisiaj żadnych wątpliwości, że każde tzw. zwierzę łowne doświadcza bólu fizycznego i cierpienia psychicznego, a także samodzielnie realizuje szeroki wachlarz specyficznych interesów oraz potrzeb życiowych.¹ Tym samym uśmiercenie przedstawiciela gatunku łownego oznacza arbitralne pozbawienie danego osobnika możliwości realizacji owych interesów, do czego osobnik ten posiadał podmiotowe prawo, analogicznie do podmiotowego prawa ludzkiego dziecka. Wiedza ta, wraz z pewną dozą inteligencji emocjonalnej, empatii i wrażliwości, rozbudza sprzeciw wobec zabijania dzikich zwierząt – szczególnie, gdy mamy do czynienia z myślistwem dewizowym, czyli rekreacyjnym, zaś odstrzał przybiera postać świadomego męczenia zwierzęcia poprzez stosowanie praktyk nagonki lub tzw. norowania.

W tym tekście przedstawiam argumenty za stanowiskiem, że zło polowania wraz z całą kulturą łowiecką nie są racjonalnie możliwe do usprawiedliwienia, gdyż nawet „stan wyjątkowy”, jakim jest odstrzał sanitarny dzików (roznoszących choroby zakaźne), nie uzasadnia ani ekologicznie, ani moralnie zabijania ptaków wodnych, bobrów, lisów, łosi oraz całej znakomitej większości gatunków, które uznaniowo określono jako łowne. Krótko mówiąc, nie istnieje sensowny argument za utrzymaniem gospodarki i kultury łowieckiej w bieżącym, archaicznym stanie. Od wielu dekad praktyki łowieckie służą w Polsce albo przestarzałym formom ochrony przyrody, albo czystej rozrywce czerpanej z zabijania, zaś podstawowym i najczęściej jedynym narzędziem gospodarki łowieckiej jest brutalne uśmiercenie zwierzęcia. Z tego powodu główna teza tej pracy brzmi: *konieczna jest natychmiastowa reforma systemowa rodzimego modelu gospodarki łowieckiej*. W głównej części tekstu przedstawię argumenty, uzasadniające bezdyskusyjność reformy praktyk łowieckich, a szczególnie absolutną minimalizację realizowanych odstrzałów przez myśliwych. Istnieje bardzo obszerna lista pojawiających się zarzutów wobec różnych aspektów działań myślowych. Poniżej wymieniam kilka, najczęściej się powtarzających, choć z powodów ograniczonych ram niniejszej pracy nie do wszystkich się odniosę:

- odstrzał redukcyjno-selekcyjny nie jest konieczny, gdy skupić się na ochronie naturalnych drapieżników w danym ekosystemie;
- odstrzał sanitarny powinien być pomocniczą praktyką, stosowaną przy profesjonalnych działaniach bioasekuracyjnych;
- odstrzał komercyjny (dewizowo-rekreacyjny) nie posiada żadnego uzasadnienia i stanowi on legalną egzekucję na zwierzętach, wyłącznie dla rozrywki osób zabijających;

¹ D. DeGrazia, *Prawa zwierząt*, Nomos, Kraków 2014, s. 66–75.

– polowania niosą długofalową agonię w bólu tzw. postrzałkom oraz długofalowy stres u jednostek, którym udało się przeżyć, jednocześnie dewastując bioróżnorodność (m.in. zaburzą łańcuchy troficzne, wywołując ołowicę);

– dokarmianie zwierząt rozregulowuje cykl rozrodczy gatunków, przyzwyczajając zwierzęta do nienaturalnych miejsc i nietypowych rodzajów pożywienia;

– myśliwi rozpowszechniają fałszywy obraz tak zwierząt (zagrożenie dla ludzi, produkt spożywczy bądź trofeum) jak i własnej funkcji w biosferze;

– zabijanie zwierząt obniża moralność społeczną i brutalizuje społeczeństwo, a zwłaszcza wpływa negatywnie na rozwój emocjonalny dzieci, gdyż mord oraz towarzyszące mu okrucieństwo przedstawiane są w formie rozrywki, dającej radość i satysfakcję.

Warto podkreślić, że sami myśliwi chętnie bagatelizują akt zabijania, a wywyższają ewentualne działania towarzyszące jak rzekoma ochrona ekosystemów, skandaliczny rodzaj relaksu i kontaktu z żywą (!) przyrodą albo kultywowanie drastycznej tradycji. Cały drugorzędny kontekst, m.in. żargon i etykieta łowiecka, którym maskuje się bestialstwo samego zabijania, wydaje się pobieżnym dorabianiem mało wiarygodnej ideologii, kiedy uświadomimy sobie, iż myśliwska ochrona przyrody i kontakt z nią polega przede wszystkim na sianiu paniki w lesie oraz wywoływaniu agonii wśród przerażonych, wystawionych na egzekucję zwierząt.²

KULTUROWA SZKODLIWOŚĆ ŁOWIECTWA

Jak głosi litera prawa, praktyki łowieckie polegają na zabijaniu zwierząt w celu ochrony środowiska przyrodniczego i gospodarowania jego zasobami, czyli na przedmiotowo-użytkowym ujęciu przedstawicieli tzw. gatunków łownych. Zabijanie zwierząt – wedle ustawy *Prawo łowieckie* – nie pozostaje w sprzeczności z etyką łowiecką (będącej oksymoronem semantycznym), ani też z archaicznie ujętymi zasadami ekologii bądź gospodarki leśnej. Jednakże polowanie – rozumiane dosłownie, bez maskującej retoryki – oznacza nie ochronę bądź gospodarowanie, lecz strzelanie z nowoczesnej broni palnej do żywych zwierząt. Nawet jeśli działalność myśliwych dotyczy przedłużania zamierchłej tradycji lub tzw. kultury łowieckiej, to wciąż owo podtrzymywanie tradycji nie stanowi pierwszorzędnego celu praktyk łowieckich. Nie może również być wywyższone względem regulacji populacji gatunków. Problem w tym, że kontrola populacji zwierząt dziko żyjących rozmija się z aktualną, naukową wiedzą o funkcjonowaniu środowiska naturalnego oraz wiedzą o angażowaniu najnowszych, stale modernizowanych, form ochrony

² T. Matkowski, *Polowaneczko*, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2009, s. 69 i n.

ekosystemów. Zbiór praktyk takich, jak kontrola i ochrona ginących populacji wraz z ochroną całych siedlisk, okazuje się wyjątkowo odporny na konieczność ciągłego wzbogacania wiedzy, czyli na obowiązek permanentnych zmian ku bardziej skutecznej trosce o środowisko. Łowiectwo nie tylko nie nadąża za zmieniającą się wiedzą przyrodniczą i osiągnięciami współczesnej ekologii, ale ciąży ku konserwowaniu zamierzchłych, dawno nieaktualnych działań względem biosfery.³ Gdyby Polski Związek Łowiecki faktycznie wdrażał aktualne osiągnięcia z zakresu zoologii oraz uczestniczył w badaniach naukowych nad dobrostanem gatunków dzikich, prawdopodobnie musiałby dokonać radykalnej reformy własnej struktury i działań w każdym zakresie tzw. gospodarki łowieckiej: od aktów „pozyskiwania”, czyli uśmiercania zwierząt; przez rzetelną, naukową metodę kontroli liczebności populacji po realizację usług rekreacyjnych m.in. dla cudzoziemców. Reforma struktury gospodarki łowieckiej natomiast wykluczyłaby praktyki uśmiercania żywej bioróżnorodności w celach rekreacyjnych, sportowych lub jako formę spędzania czasu wolnego.

Współczesne standardy etyki, wynikające z rozwoju społecznej wrażliwości na cierpienie, eliminują kulturowe źródła cierpienia, wykluczając zabijanie dla szeroko rozumianej przyjemności jako patologię. Moralnie i obyczajowo rozwinięte kraje ustanawiają obowiązujące zakazy praktyk, które tolerowano w odległej przeszłości, a które obecnie nie spełniają wyższych etycznie kryteriów w relacjach człowiek-przyroda i człowiek-zwierzęta pozaludzkie. Za przykłady mogą służyć: zakaz hodowli zwierząt futerkowych m.in. w Wielkiej Brytanii i Austrii; nadanie delfinom statusu osób pozaludzkich w Indiach, zakaz praktyk łowieckich w Kostaryce czy też zakaz testowania kosmetyków na zwierzętach w Nowej Zelandii wraz z uchwałą *Welfare Bill*. Trudno jest nie zgodzić się z faktem, iż odbieranie życia zwierzętom w bieżącej formie polowań przyczynia się do podtrzymywania cierpienia zwierząt, zaś realizacja bieżących postulatów etyki łowieckiej rozmija się z powszechnie obowiązującymi wartościami, normami i standardami moralnymi ogółu społecznego, na tle którego środowisko łowieckie stanowi zdecydowaną mniejszość. Mam tutaj na myśli nie tylko demoralizującą regułę „troski” o przyrodę poprzez uśmiercanie owej przyrody, ale także:

- rozpowszechnianie fałszywego obrazu ekosystemu i roli myśliwego;
- upublicznianie nieprawdziwego wizerunku pewnych gatunków zwierząt jako potencjalnie niebezpiecznych lub jako „szkodników”;
- zabieganie o dorodne trofea, co implikuje egzekucje silnych i zdrowych osobników;
- psychologicznie wielce szkodliwe osvajanie dzieci z zabijaniem zwierząt.

³ P. Trojan, *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1975, s. 34–41.

Jeżeli odnieść się do tak kuriozalnego pomysłu, jakim był wniosek Polskiego Związku Łowieckiego o wpisanie na listę rodzimego dziedzictwa kulturowego „polskiego łowiectwa jako elementu kultury narodowej”, należy tutaj przypomnieć kilka faktów, które cechują rodzime praktyki łowieckie. Przede wszystkim, gdy weźmiemy pod uwagę żargon oraz etykietę myśliwską, osoby polujące eufemizują brutalną śmierć i cierpienie zwierząt – język myśliwych posiada obyczajową autocenzurę, gdzie śmierć, cierpienie oraz ból ofiar, jak również zwierzęce zwłoki czy wnętrzności, stanowią temat tabu. Przykładowo, myśliwy nie zabija, ale „pozyskuje” danego osobnika; rane zwierzę nie krwawi, lecz „idzie z niego farba”, co doskonale przedstawił Zenon Kruczyński w swojej pracy pt. *Farba znaczy krew*. Jak wiadomo, eufemizmy stanowią narzędzie manipulacji, aby zamaskować oburzające aspekty zachowania. Z kolei jeśli polskim dziedzictwem kulturowym mają być msze oraz patronat św. Huberta, to mamy do czynienia z kolejnym fałszem: św. Hubert porzucił myślistwo, gdy uświadomił sobie moralne zło tych praktyk. Stąd składanie św. Hubertowi w ofierze zwłok zwierząt zabitych albo dla rozrywki, albo też przez fałszywie rozumianą wiedzę, jest kolejną manipulacją i tworzeniem iluzji działań ekologicznie poważnych. Cytując Zarząd Polskiego Towarzystwa Etycznego, który wystosował list otwarty do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, polskie łowiectwo promuje „kulturę zabijania, która jest moralnie zła, bo służy do legitymizacji orgii okrucieństwa, w jakie przekształcają się zbiorowe polowania z nagonką, polegające na strzelaniu do ogarniętych przedśmiertną paniką zwierząt, brutalnie wygonionych pod lufy na otwartą przestrzeń, albo na strzelaniu na oślep do stad ptaków, z których znaczna część dogorywa następnie w szuwarach.”⁴

Krótko mówiąc, zasady postępowania oraz zwyczaje myśliwych oficjalnie propagują przemoc i okrucieństwo wobec zwierząt. Co więcej, podtrzymują one demoralizujący wpływ na młodą i najmłodszą część społeczeństwa, gdy weźmiemy pod uwagę udział dzieci w pewnych fragmentach aktu polowania, bądź kiedy przypomnimy „edukacyjne” inicjatywy myśliwych, podejmowane w nielicznych przedszkolach i szkołach podstawowych⁵. Konsekwencją owej demoralizacji jest choćby zakaz udziału dzieci w polowaniach, obowiązujący w prawie łowieckim od marca 2018 r. decyzją polskiego parlamentu. Biorąc pod uwagę negatywny wpływ, jaki na rozwój, wrażliwość i psychikę zarówno dorosłych osób jak też dzieci i młodzieży, może mieć rozpowszechnianie i usprawiedliwianie aktualnych praktyk łowieckich – czyli legalnie zorganizowanego zadawania zwierzętom bólu i śmierci – kultura łowiecka w całości oraz w swoich poszczególnych elementach stoi w sprzeczności z rozwija-

⁴ Por. <https://wyborcza.pl/7,95891,24987866,stanowczo-sprzeciwiamy-sie-wpisanie-na-liste-dziedzictwa-kulturowego.html> (dostępność: 10.03.2020).

⁵ Por. <https://mamadu.pl/141413,czy-spotkanie-z-mysliwym-dla-przedszkolakow-to-dobry-pomysl> (dostępność: 6.03.2020).

niem takich kompetencji obywatelskich, jak empatia, wrażliwość, sprawiedliwość, równość czy prawo do życia istot czujących.

PERSPEKTYWA PRAWNA

Aby uwzględnić krótko punkt widzenia rodzimego prawodawstwa na praktyki łowieckie, chciałbym przytoczyć specjalistyczne stanowisko mecenas Karoliny Kuszlewicz, ekspertki w dziedzinie prawnej ochrony zwierząt i przyrody. Wskazuje ona, że uprawiane w aktualnym kształcie praktyki łowieckie wykraczają – w jej ocenie – poza przedmiotowy zakres ustawy *Prawo łowieckie*. Zgodnie z art. 1 tejże ustawy łowiectwo (jako element ochrony środowiska przyrodniczego), w rozumieniu ustawy oznacza ochronę zwierząt łownych i gospodarowanie ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej. Jak czytamy dalej w artykule 4 ustęp 1 *Prawo Łowieckie*: „gospodarka łowiecka jest to działalność w zakresie ochrony, hodowli i pozyskiwania zwierzyny”. Innymi słowy, w obowiązującym stanie prawnym myśliwi bez żadnych konsekwencji dokonują szerszych działań, niż wynika to z przepisów ustawy, a więc ze zgodności z zasadami ekologii oraz zgodności z zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej. Jak czytamy na tematycznej stronie internetowej mecenas Kuszlewicz:

„Odniesienie do zasad ekologii powinno przede wszystkim oznaczać podejmowanie decyzji w ramach gospodarki łowieckiej w oparciu o rzetelne dane dotyczące funkcjonowania ekosystemu, rzeczywistej liczny zwierząt w nim żyjących, ich kondycji i kształtowania wzajemnych relacji. Człowiek w ramach gospodarki łowieckiej powinien być »zastępczym najwyższym drapieżnikiem« tylko wówczas, gdy jest to rzeczywiście niezbędne z punktu widzenia racjonalności i ekologii. Wydaje się z kolei odwróceniem zasady racjonalności utrzymywanie dopuszczalności praktyk związanych z dokarmianiem zwierząt, co prowadzi do ich namnażania, zaś następnie powoływaniem się na potrzebę ich odstrzału. Podobnie, wydaje się aberracją postępowania zgodnie z zasadami ekologii, uprawianie polowań na ptaki, podczas których tylko w roku łowieckim 2017/2018 zginęło ok. 180 tys. tych zwierząt, a także dochodzi w stosunku do nich do pomyłek z gatunkami objętymi ochroną oraz do zanieczyszczenia środowiska dużą ilością ołowiu. Stosowanie się do zasad ekologii i zasad racjonalnej gospodarki powinno przede wszystkim opierać się na wiedzy naukowej i eksperckiej.”⁶

Dalej pisze Kuszlewicz:

„...sama treść ustawy Prawo łowieckie w obowiązującym kształcie traktuje zwierzęta w sposób znacznie bardziej przedmiotowy niż wynika to z zasad

⁶ Por. <http://www.wimieniuzwierzat.com/category/prawna-ochrona-przyrody/> (dostępność: 2.04.2020).

ustawy o ochronie zwierząt. W pierwszym z tych aktów prawnych zwierzęta nazwane są »zwierzyną«, w drugim »istotami żyjącymi, zdolnymi do odczuwania cierpienia«. Prawo łowieckie w aktualnym kształcie traktuje zatem zwierzęta gatunków łownych (które zresztą człowiek arbitralnie umieszcza na liście gatunków łownych) jako zasób do zarządzania, nie zaś żywe istoty, które mają swoje prawo do życia zgodnie z własnymi potrzebami. Drastycznie widać to w rozdziale 6. Ustawy o ochronie zwierząt, poświęconemu »zwierzętom wolno żyjącym (dzikim)« (poniższej szersza analiza). W tym miejscu poczynić należy zastrzeżenie, że ustawa o ochronie zwierząt jest szczególnym aktem prawnym, ponieważ jako jedyny w Polsce reguluje ochronę zwierząt w aspekcie humanitarnym, dostrzegając wagę życia każdego zwierzęcia. Zgodnie z naczelną zasadą wyrażoną w art. 5 u.o.z., każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania. Art. 4 pkt 2 u.o.z. z kolei wyjaśnia, że przez humanitarne traktowanie należy rozumieć takie traktowanie zwierzęcia, które uwzględnia jego potrzeby, zapewnia mu opiekę i ochronę. Oczywistym jest, że zabicie zwierzęcia z broni palnej narusza w sposób najdalej idący potrzeby zwierzęcia, ponieważ pozbawia tę żywą istotę wszystkiego co ma: życia. Podobnie sprawa się ma w przypadku, gdy w przypadku wadliwego oddania strzału, zwierzę zostanie ranione, ale nie w sposób skutkujący niezwłoczną śmiercią. Skazane jest wówczas na dogorywanie w bólu i strachu, próbując często uciekać przed pogonią za nim. Takie postępowanie ze zwierzęciem, jakimkolwiek, czy to dzikim, czy każdym innym jest sprzeczne z przedstawionym wyżej rozumieniem zasady humanitarnego traktowania zwierząt. Dobicie znalezionego postrzałka zaś nie może być poczytywane jako akt humanitarnego traktowania, bowiem zakończenie cierpienia tej istoty wynika nie z tego, że myśliwy chce jej ulżyć w cierpieniu, lecz z tego, że dokonuje zakończenia czynności polowania, którą sam rozpoczął. Gdyby nie polowanie, zwierzę by nie cierpiało. Podkreślam z całą stanowczością, że zwierzęta dzikie także podlegają ochronie przewidzianej w ustawie o ochronie zwierząt. Zgodnie bowiem z art. 2 ust. 1 u.o.z. *ustawa reguluje postępowanie ze zwierzętami kręgowymi, w tym zwierzętami kręgowymi wykorzystywanymi w celach naukowych lub edukacyjnych w zakresie nieuregulowanym w ustawie z dnia 15 stycznia 2015 r. o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych (Dz. U. z 2018 r. poz. 1207, 1669 i 2245)*. Oznacza to, że obejmuje ona swym zakresem wszystkie zwierzęta kręgowie, a jedyny wyjątek dotyczy zwierząt laboratoryjnych (zresztą tylko w zakresie odrębnie uregulowanym).

Zwierzęta dzikie, nazwane w ustawie o ochronie zwierząt zwierzętami wolno żyjącymi, zostały wprost zdefiniowane w słowniczku ustawowym. Zgodnie z definicją zawartą w art. 4 pkt 21 u.o.z. *rozumie się przez nie zwierzęta nieudomowione żyjące w warunkach niezależnych od człowieka*. Także zatem zwierzęta tzw. gatunków łownych podlegają ustawie o ochronie zwierząt i powinny być traktowane w sposób humanitarny, uwzględniający ich potrzeby. Jednocześnie jednak ustawodawca stanął jakby pomiędzy ideą humanitarnego traktowania każdej żywej istoty wyrażoną w art. 1 ust. 1 i art. 5 u.o.z. a przyzwyczajeniami w zakresie praktyk łowieckich, pozostawiając lukę w odniesieniu do szczegółowych regulacji dotyczących ochrony zwierząt gatunków

lownych przed niehumanitarnym traktowaniem. Tutaj powracam do uwagi odnośnie rozdział 6. u.o.z., który nosi tytuł »zwierzęta wolno żyjące (dzikie)«. Jednakże treść tego rozdziału w zasadzie nie ma nic wspólnego z ochroną zwierząt dzikich. Większość zawartych w nim przepisów dotyczy procedury związanej z wymogami formalnymi w odniesieniu do pozyskiwania tych zwierząt w celu preparowania ich zwłok i czynienia z nich kolekcji. Przepisy rozdziału 6. u.o.z. są w mojej ocenie najlepszym dowodem na to, że ustawodawca utrzymuje rozdzźwięk pomiędzy wartościami moralnymi, wyrażonymi w przepisach ogólnych ustawy o ochronie zwierząt a traktowaniem zwierząt dzikich, jako zasobów łowieckich, którymi można niemal przedmiotowo zarządzać. Z perspektywy oceny moralnej jest to nie do przyjęcia, a zwracam uwagę, że moralność nie jest wcale kategorią pozaprawną, bowiem wskazana jest jako jedna z przesłanek ograniczenia praw i wolności w Konstytucji (art. 31 ust. 3 odwołuje się w tym zakresie do moralności publicznej). Okazuje się, że analogiczne zachowanie w stosunku do zwierzęcia tzw. domowego czy gospodarskiego (zdefiniowanych odpowiednio w art. 4 pkt 17 i 18 u.o.z.), jak np. postrzelenie i pogoń za nim w celu dobitcia byłoby zakwalifikowane jako przestępstwo, zaś w stosunku do zwierzęcia gatunku łownego – jeśli wykonywane jest w ramach polowania – jest w pełni legalne. Z perspektywy cierpienia samego zwierzęcia, żywej czującej istoty, o której mowa w art. 1 ust. 1 u.o.z. nie ma zaś różnicy. Zwierzę nie cierpi mniej, nie boi się mniej i nie walczy o swoje życie mniej heroicznie z powodu tego, że człowiek zabija je w ramach popełniania przestępstwa albo w ramach działań uznanych w prawie za legalne. Z tych względów w mojej ocenie łowiectwo w dotychczasowym kształcie, pozwalające na pozbawianie życie zwierząt na dużą skalę, w tym ptaków, które zgodnie ze wskazaniami naukowców, niemal nie czynią szkód łowieckich, musi zostać poddane radykalnej reformie w kierunku wyeliminowania wszelkich aktów zabijania zwierząt, które nie są jednoznacznie niezbędne na podstawie ściśle określonych przesłanek. Możliwość odbywania się tzw. polowań dewizowych, m.in. zresztą na ptaki, uważam za jaskrawy przykład niespójności praktyk łowieckich z gospodarką łowiecką opartą teoretycznie na zasadzie racjonalnego postępowania, w zgodzie z zasadami ekologii. Przykładem odchodzenia od praktyk, które są ewidentnie niehumanitarne jest wprowadzony w 2018 r. zakaz szkolenia psów myśliwskich i ptaków łowczych na dzikich zwierzętach.⁷

PRZYRODNICZA SZKODLIWOŚĆ ŁOWIECTWA

Polscy naukowcy (m.in. z Instytutu Biologii Ssaków PAN, Muzeum i Instytut Zoologii PAN, Wydziału Biologii UW, Wydział Biologii UJ, Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ) na co dzień zawodowo zajmujący się aspektami ochrony rodzimego środowiska naturalnego, a także prowadzący szereg analiz oraz badań dzikich zwierząt – zatem siłą rzeczy tzw. gatunków łownych –

⁷ Por. <http://www.wimieniuwierzat.com/category/prawna-ochrona-przyrody/>; dostęp: 2.04.2020.

niejednokrotnie wyrażają swoją opinię co do konieczności reformy dotychczasowego modelu polskiego łowiectwa. Owa konieczność wynika z wielu powodów, które można sumarycznie określić jako fuzję pielęgnowania przez środowisko myśliwych anachronicznego mitu, jak egzystują populacje dzikich zwierząt oraz jaką rolę pełni myśliwy, z równie archaiczną strukturą organizacyjną instytucji, zarządzającej gospodarką łowiecką. Ów strukturalny archaizm manifestuje się poprzez odporność na wszelkie innowacje, dobre praktyki czy sprawdzone, nowoczesne działania, jak choćby skuteczny, czeski model zwalczania afrykańskiego pomoru świń (omawiany w 2019 r. na konferencji Światowego Programu Kontroli Transgranicznych Chorób Zwierząt w czeskiej Pradze przez międzynarodowych ekspertów ze Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt).

Przejdźmy do konkretów. W pierwszej kolejności należy odnieść się do niezgodnej z faktami implikacji, którą chętnie rozpowszechniają myśliwi: jeżeli populacje pewnych gatunków zwierząt łownych rosną, to realizacja całościowych polowań nie zagraża naszym zwierzętom, a wręcz przeciwnie – słusznie obniża ich zbyt wysoką liczbę.⁸ Fałsz polega na tym, że istnieje duża grupa gatunków, np. ptaków, których populacje w Polsce od dziesięcioleci zatrważająco maleją, o czym doskonale wiedzą specjaliści. Niestety, ignorancja środowiska myśliwych nie jest podatna na doksztalcanie się, w wyniku czego myśliwi lekceważą eksperckie apele, zaś malejące populacje zwierzęta są zabijane jednakowo intensywnie, jak populacje niezagrożone wyginięciem. Specjaliści z zakresu ornitologii podają jako przykład cztery gatunki aktualnie „łownych” ptaków (łyska, czernica, cyraneczka i głowienka), których liczba od wielu lat maleje tak szybko, iż Polski Komitet Krajowy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody zwrócił się do Ministerstwa Środowiska o usunięcie tych gatunków z listy zwierząt łownych. Niestety, bez pozytywnych rezultatów. Niewiedza połączona z deficytem empatii oraz satysfakcją z zabijania powoduje, że nawet, gdy sami myśliwi zaobserwują zmniejszenie się liczby np. zajęcy lub kuropatw w danym okręgu łowieckim, nie przekłada się to na realne zmniejszenie w kolejnym sezonie łownym ilości uśmierconych osobników. Jeżeli z kolei wskazać regionalny wzrost liczebności nie ptaków wodnych, ale np. ssaków kopytnych (rodziny jeleniowatych i świniowatych), to przyczyną wzrostu nigdy nie jest mniejszy odstrzał osobników, lecz dostęp do pokarmu roślinnego z powodu łagodnych zim (efekt globalnego ocieplania się klimatu) oraz kolejna zębna praktyka myśliwych, jaką jest dokarmianie zwierząt. Dodać również należy nielegalne zabijanie naturalnych drapieżników – polujących na osłabione jeleniowate – czyli wilków. Wrócimy do tej kwestii poniżej. Zatem już teraz widać podwójnie szkodliwą ekologicznie działalność bieżącego modelu gospodarki łowieckiej: gatunki zagrożone wyginięciem są ofiarami nonsensownej eksterminacji

⁸ Mayr E., *Populacje, gatunki i ewolucja*, WP, Warszawa 1974, s. 118–133.

łowieckiej, zaś gatunki swobodnie się reprodukujące są dodatkowo stymulowane poprzez niepotrzebne dokarmianie.

Tym sposobem przechodzimy do drugiego powodu konieczności zreformowania oraz drastycznego ograniczenia działalności myśliwych. Powodem tym jest powszechnie podtrzymywany, wielce szkodliwy zabobon o potrzebie dokarmiania dzikich zwierząt – zwłaszcza w zimie. Jak powszechnie wiadomo, konsekwencją dziejącej się katastrofy klimatyczno-środowiskowej jest globalny wzrost temperatury, czego odczuwalnym skutkiem są łagodne, ciepłe zimy m.in. w Polsce. Ciepło powoduje zwiększoną obfitość roślinnej biomasy, do której zwierzęta nie miałyby dostępu w warunkach równowagi klimatycznej. Wraz z łatwym dostępem do pokarmu, zasadniczo przez cały rok, rośnie przeżywalność zwierząt (w tym również osobników osłabionych), zaś dodatkowo zaburzony zostaje cykl rozrodczy – w populacjach występują częstsze mioty, zaś samice w młodszym wieku osiągają gotowość reprodukcyjną⁹. Do tej sytuacji dodajmy szeroko propagowane przez myśliwych dokarmianie potężnymi dawkami wysokokalorycznego i gatunkowo nieodpowiedniego pokarmu: kukurydzy, buraków, marchwi czy starego pieczywa (zawierającego cukier, sól i konserwanty). Wówczas okaże się, że to dokarmiający myśliwi uszkadzają naturalne mechanizmy regulujące zwierzęcą płodność, jak również to myśliwi przyzwyczajają zwierzęta do pożywienia, które naturalnie w lesie nie występuje. W efekcie, myśliwi ponoszą odpowiedzialność za zwiększanie się liczebności dokarmianych gatunków (sztucznie stymulując rozrodczość oraz wzmacniając najsłabsze jednostki), a także za zwiększone szkody w uprawach rolnych, gdy zwierzęta przyzwyczajają się do konkretnego typu pokarmu, który dostępny jest tylko na polach rolnych. W końcu, dokarmianie powoduje gromadzenie się dużej ilości osobników wokół miejsc regularnego dostarczania pokarmu, co poważnie zwiększa zagrożenie infekcjami pasożytniczymi.

Jeżeli wrócimy jeszcze do kwestii łagodnych zim i globalnego ocieplania się klimatu, to przypomnieć należy, że cieplejsze zimy prowadzą do wcześniejszej i bardziej rozległej eksplozji kleszczy, które przenoszą patogeny boreliozy, tularemii czy kleszczowego zapalenia mózgu. W sytuacji poważnego zagrożenia epidemiami śmiertelnych chorób, należałoby chronić gatunek ssaków, który pełni rolę „naturalnego sanitariusza”, zjadającego drapieżne pasożyty i roztocza, w tym również kleszcze. Chodzi o dziki. Mając tego świadomość, naukowcy z Polskiej Akademii Nauk apelowali w styczniu 2020 m.in. do polskiego premiera o cofnięcie decyzji dotyczącej odstrzału sanitarno-redukcyjnego dzików. Autorami apelu było pięciu ekspertów wyspecjalizowanych w tematyce ssaków z Instytutu Biologii Ssaków PAN, Instytutu Ochrony Przyrody PAN, Czech University of Life Sciences oraz Muzeum i Instytutu Zoologii PAN. Argumentacja za odejściem od zabijania dzików jest wieloaspektowa:

⁹ L. Kuźnicki, A. Urbaneck, *Zasady nauki o ewolucji*, PWN, Warszawa 1970, rozdział IV, s. 197 i n.

- dziki są wszystkożerne, czyli pełnią rolę sanitarną (żywią się owadziemi szkodnikami drzew oraz padliną);
- podczas buchtowania roznoszą nasiona;
- brak dzików przyspieszy eksplozję bezkręgowców przenoszących patogeny;
- chore, osłabione dziki są naturalny pokarmem wilków. Brak dzików (oraz jeleniowatych), to większe ryzyko wilczej śmierci głodowej;
- jak wiadomo dzięki skutecznym praktykom zwalczania afrykańskiego pomoru świń w Czechach, realnie wirusa ASF likwiduje dokładna bioasekuracja i precyzyjna eliminacja chorych osobników, nie zaś ogólnonarodowe ruszenie na dziki przez kompletnych amatorów z bronią w dłoniach.

Jak można się domyślać, apel naukowców pozostał bez odpowiedzi – na rzetelną wiedzę i fakty naukowe nie zareagowali ani politycy, ani Polski Związek Łowiecki. Metoda walki z wirusem ASF w 2019 i 2020 roku – polegająca na brutalnej, skrajnej redukcji ogólnokrajowej populacji dzika – skupiła, niczym w soczewce, pełnię zacofania rodzimego modelu łowiectwa. Zarówno „zwalczanie” ASF, jak i całość działań myśliwych, stoją w sprzeczności z nowoczesnymi metodami monitorowania liczebności populacji gatunków; współczesnymi metodami kontroli chorób w populacjach dzikich zwierząt oraz najnowszymi wymaganiami i kryteriami ochrony bioróżnorodności – szczególnie w obliczu katastrofy środowiskowo-klimatycznej.

Powyżej pojawiła się kwestia naturalnych drapieżników, czyli wilków (będących pod ochroną). Łowiecka społeczność co pewien czas podejmuje działania, mające na celu przywrócenie możliwości zabijania wilków, upowszechniając fałszywe informacje o rzekomym zagrożeniu dla człowieka, jakim jest wilk.¹⁰ Pamiętajmy, że współczesna teriologia postrzega wilki jako gatunek ze wszech miar potrzebny w lasach: to one naturalnie obniżają liczebność ssaków kopytnych, szczególnie w sytuacji, gdy owa liczebność jest rozregulowana przez absurdałne zachowanie myśliwych, czyli dokarmianie np. saren, a przy okazji (wbrew prawu) dzików. Więcej rozkarmionych kopytnych w lesie oznacza więcej szkód tak w lasach, jak i w uprawach rolnych. Racjonalna, nowoczesna kontrola kondycji oraz liczebności zwierząt prowadzi zatem do całkowitego zakazu dokarmiania, wraz z ochroną i odbudową m.in. populacji wilków. Tymczasem archaiczny model łowiectwa działa przeciwnie, to znaczy nie tylko próbuje się przywrócić możliwość legalnego uśmiercania wilków, ale także pojawiają się martwe wilki, zabite z broni myśliwskiej. Głośnymi medialnie przykładami były ostatnie przestępstwa zabicia tych zwierząt: wilka przez myśliwego z Holandii w listopadzie 2019 (podczas polowania rekreacyjnego na terenie Nadleśnictwa Turawa), wilka i młodziutki wilczycy we wrześniu 2019 w Rostoczańskim Parku Narodo-

¹⁰ Por. <https://gazetakrakowska.pl/atak-wilkow-we-wsi-pod-wadowicami-myśliwi-chca-odstrzalu-bo-uwazaja-ze-drapieżniki-sa-zagrozeniem-dla-mieszkańców-drastyczne/ar/c8-14702361> (dostępność: 02.03.2020).

wym, egzekucja wilków Kosego i Miko w tym samym Parku z ambony myśliwskiej. Jeżeli dodamy do tego postrzelenia przy ambonie chronionego u nas myszołowa (luty 2020 w gminie Oświęcim), zabicie chronionego orła bielika (październik 2019 w Nowej Dębie), wówczas statystyki robią się przygnębiające i prowadzą do jednego wniosku – obowiązek przechodzenia ścisłych, cyklicznie ponawianych badań medycznych oraz psychologicznych przez osoby zajmujące się odstrzałem powinien być jednym z absolutnych warunków jakiegokolwiek modelu łowiectwa. Co więcej, tylko specjalnie przeszkolone osoby – zawodowi myśliwi – powinni stanowić służbę łowiecką, o ile byłaby ona w ogóle wymagana w celu minimalizowania ewentualnego zagrożenia dla zdrowia i życia tak ludzi, jak i samych zwierząt.

Kolejnym powodem dążenia do reformy praktyk łowieckich są formułowane przez myśliwych oskarżenia pod adresem zwierząt gatunków „łownych” o wyimaginowane szkody, jakie hipotetycznie mogą być czynione przez zwierzęta w prowadzonej przez ludzi gospodarce rolnej oraz leśnej.¹¹ Zależnie od grupy interesariuszy, arbitralnie wskazuje się, jako rzekomych „szkodników”, bobry, łosie, wilki, żubry, lisy, a nawet ptaki. Oskarżenie takie legitymizuje okrucieństwo i amoralną rozrywkę łowiecką, rozpowszechniając w mediach iluzję sensowności, a nawet użyteczności działań myśliwych. Tymczasem oczywistym dla specjalistów faktem jest, że tylko niewielki zbiór gatunków realnie wchodzi w konflikt z interesami ludzkimi. Natomiast z ponad trzydziestu gatunków „łownych” można teoretycznie natychmiast wykreślić wszystkie ptaki, gdyby trzymać się kryterium szkodliwości dla rolnictwa i lasów. Jak od lat głoszą ornitologowie oraz koalicja przyrodników i społeczników (czterdzieści organizacji przyrodniczych). Kilkanaście łownych gatunków ptaków w Polsce, szczególnie gatunki wodne, w żaden sposób nie wchodzi w relację konfliktową z człowiekiem. Nie wywołują strat materialnych ani ekonomicznych, a jednak wciąż są zabijane podczas polowań! Co gorsza, jak już było wspomniane, pewne gatunki ptaków są zagrożone wyginięciem, zaś ekonomicznie są całkowicie neutralnymi mieszkańcami ekosystemów, oddalonych od siedzib ludzkich. Pomimo tego, są zabijane w sposób całkowicie bezzasadny – prawdopodobnie dla horrenalnej satysfakcji z uśmiercania.

Opisane działania absurdałnego wskazywania „szkodników” łączą się z kreowaniem się przez środowiska myśliwych na merytorycznych specjalistów, którzy posiadają rzetelną wiedzę o liczebności populacji gatunków, znają aktualną kondycję osobników oraz trendy populacyjne zwierząt łownych. Tymczasem prawda jest zgoła inna: myśliwi kompletnie nie znają ani liczebności, ani zmian w liczebności gatunków, na które na co dzień polują.

¹¹ Por. <https://oko.press/w-mazowieckim-chca-zabic-1500-zwierzat/> (dostępność: 01.03.2020) oraz https://swiatrolnika.info/izby-rolnicze-alarmuja-populacja-losi-zagraza-uprawom-wniosek-odstrzal?fbclid=IwAR32Dc1HFbD1URnxeNvmsRWSKECTkJU9bYiZd-Bcct_qCuT5moKey6oNcpo (dostępność: 01.03.2020)

Jak wskazują specjaliści z Instytutu Biologii Ssaków PAN, wszelkie szacowania podawane przez nadleśnictwa lub koła łowieckie stanowią fantazję osób polujących, ponieważ myśliwi nie posiadali i wciąż nie są w stanie przedstawić weryfikowalnej naukowo metody badającej gęstość populacji danego gatunku. Z tego powodu wszystkie liczby podawane są tylko i wyłącznie jako prywatne, subiektywne obserwacje, które doraźnie prowadzone są w ciągu roku. Siłą rzeczy myśliwi nie mają rzetelnej wiedzy, ile zwierząt dokładnie zabili (np. po strzeleniu chmurą śrutu w stado ptaków), ponieważ nie posiadają statystycznych narzędzi, nie mają specjalistycznej wiedzy choćby ornitologicznej (celem odróżniania gatunków), ani też nie podejmują nawet amatorskich starań, aby zebrać tego typu dane – o tym wszystkim donoszą w swych raportach badacze m.in. z Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.¹²

Z tego względu reforma gospodarki łowieckiej polegałaby m.in. na wdrożeniu i regularnym stosowaniu nieinwazyjnych, naukowych metod pozyskiwania danych o liczebności konkretnych gatunków, które można byłoby traktować poważnie. Wymagałoby to wszak uprzedniego wyedukowania wspomnianej wcześniej grupy np. zawodowych myśliwych w zakresie nie tylko znajomości etogramu gatunków łownych, ale przede wszystkim w zakresie rozpoznawania gatunków łownych. Myśliwi tworzący aktualną strukturę organizacyjną gospodarki łowieckiej mają zaledwie szczątkową wiedzę, uniemożliwiającą im poprawne odróżnienie gatunków, zwłaszcza ptaków łownych.

PODSUMOWANIE

Opisane w tekście kwestie krytyczne względem bieżącej gospodarki łowieckiej, w tym szczególnie wobec praktyk zabijania zwierząt, wydają się potwierdzać główną tezę, przedstawioną we Wstępie: współczesny model łowiectwa musi uwzględnić nowoczesną wiedzę i przejść radykalną transformację. Z powodu ograniczeń formalnych niniejszego tekstu, w żaden sposób nie wyczerpałem szeregu wątpliwości, które wiążą się z aktualnie istniejącą w Polsce instytucją zrzeszającą myśliwych. Aby nie powtarzać listy zarzutów, w ramach podsumowania chcę wyraźnie podkreślić, iż wyłącznie w wyjątkowych okolicznościach (np. bezwarunkowo koniecznego odstrzału sanitarnego) praktyki łowieckie mogą pełnić funkcję pomocniczego narzędzia w humanitarnym, nieinwazyjnym, a zwłaszcza głęboko merytorycznym gospodarowaniu zasobami przyrodniczymi. Owe wyjątkowe okoliczności, to nadzwyczaj rzadkie, poważnie konfliktowe relacje pomiędzy człowiekiem

¹² Por. https://www.rp.pl/Opinie/302069993-Reformujmy-łowiectwo-zanim-bedzie--za-pozno.html?fbclid=IwARohRhxU-4EuFOtBPouKUIIN-gE9sf_okD-B4h5C8Y2zWxkTjkQSBchUjKY (dostępność 29.03.2020).

a dzikimi zwierzętami. Zreformowana instytucja łowiecka, wyposażona w przeszkoloną służbę, chroniłaby interesy zarówno zwierząt, jak i ludzi, poprzez zrównoważone łagodzenie owych konfliktów, a więc odłów, płoszenie, wygradzanie czy bioasekurację, wraz z profesjonalną utylizacją zainfekowanych zwłok zwierzęcych. Wśród tego spektrum nieagresywnych działań, humanitarne usypianie zwierząt stanowiłoby absolutny wyjątek, nigdy zaś standard. Główną rekomendacją, jaką można i należy zalecić w sytuacji wciąż działającej, skostniałej tradycji łowieckiej, byłoby przeprowadzenie konsultacji naukowo-społecznych, dotyczących kontynuacji gospodarki nie tyle łowieckiej, co raczej gospodarki środowiskiem naturalnym, która nie musi urągać współczesnej wiedzy przyrodniczej ani normom etycznym. Racjonalna, a zwłaszcza biocentryczna gospodarka populacjami dzikich zwierząt nie musi również budzić społecznych kontrowersji czy krytyki wśród opinii publicznej. Taka ewentualna kontynuacja jest z pewnością skazana na porzucenie tradycyjnych praktyk swobodnego zabijania zwierząt przez niewykwalifikowanych pasjonatów myślistwa, bowiem każdy akt uśmiercenia danego osobnika powinien podlegać prawnie surowej oraz naukowo merytorycznej argumentacji.

Obecny model gospodarki łowieckiej, skoncentrowany głównie na zabijaniu niezliczonych osobników gatunków łownych oraz czerpaniu z tego gratyfikacji finansowej, absolutnie nie spełnia kryteriów zarządzania, które można nazwać zrównoważonym, etycznym, racjonalnym i merytorycznie uzasadnionym. Wręcz odwrotnie, stanowi demoralizujący przykład zamierzchłych praktyk, opartych o szkodliwą tradycję, haniebne nawyki i krzywdzące stereotypy. Pamiętać należy, że naukowe ujęcie gospodarki zasobami zwierzęcymi nie polega na pozyskiwaniu zwłok dla mięsa, skóry i trofeów, ale na wielu ważnych funkcjach, realnie chroniących bioróżnorodność jak np. fachowy monitoring liczebności populacji bądź zwiększona ochrona gatunków, szczególnie pożytecznych dla lokalnych problemów środowiskowych. Za przykład niech posłuży rozporządzenie z grudnia 2019 Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Warszawie, zezwalające na zabicie półtora tysiąca bobrów. Z perspektywy rzetelnego przyrodoznawstwa, bobry są naszymi naturalnymi sojusznikami, zapobiegającymi bieżącym okresom suszy, którą powoduje katastrofa klimatyczna. Już z tego tylko powodu należałoby objąć je ochroną, nie zaś uśmiercać. Z perspektywy rzetelnego przyrodoznawstwa, terytorializm bobrów gwarantuje samoregulację ich liczebności, zaś wilki, niedźwiedzie i rysie pilnują, aby liczebność bobrów nie była zbyt wysoka. A zatem z punktu widzenia nauki, rozporządzenie Dyrekcji okazuje się pozbawione sensu. Analogicznym nonsensem jest masowa egzekucja dzików w sytuacji eksplozji kleszczy roznoszących boreliozę, która to egzekucja rozprzestrzenia dodatkowo wirus ASF. Krótko rzecz ujmując, praktyki łowieckie muszą ewoluować wraz z wiedzą na temat zwierząt i całej biosfery w kierunku nowoczesnej i aktualnej, specjalistycznej oraz interdyscyplinar-

nej dziedziny gospodarowania dziką przyrodą. Instytucja reprezentująca ową dziedzinę wiedzy nie może również pozostawać głucha na oczekiwania społeczne, gdyż to całe społeczeństwo posiada prawo do obcowania z dzikimi zwierzętami w ich naturalnym środowisku. Pamiętajmy, że postęp cywilizacyjny polega na podnoszeniu poziomu świadomości społecznej oraz wrażliwości ekologicznej, zwłaszcza w dobie katastrofy klimatyczno-środowiskowej. Jeżeli obecnie myśliwi wykazują deficyt owej świadomości i wrażliwości, wówczas cała struktura łowiectwa powinna być systemowo zreformowana dla ochrony przyrody przed cierpieniem zadawanym z ręki człowieka; dla dobra wszystkich ludzi, korzystających z dobrodziejstwa bioróżnorodności, a także dla poszanowania wiedzy i moralności publicznej.

BIBLIOGRAFIA

- J. Adamowski, K. Smyk (red.). *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła-wartości-ochrona*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin–Warszawa 2013.
- P. Bentkowski et al., *Reformujemy łowiectwo, zanim będzie za późno*, w: Rzeczpospolita; <https://www.rp.pl/Opinie/302069993-Reformujemy-lowiectwo-zanim-bedzie--za-pozno.html?fbclid=IwARiKkoMANwanNk8KvTE9iSLzzQ65e4r5nMMdOsbiGoa7ugWSUDk3fsytoEU>; dostęp: 20.02.2020.
- D. DeGrazia, *Prawa zwierząt*, Nomos, Kraków 2014.
- Dzikię życie*, Nr 5/167, maj 2008.
- Dzikię życie*, Nr 6/204, czerwiec 2011.
- Dzikię życie*, Nr 6/276, czerwiec 2017.
- D. J. Gwiazdowicz (red.), *Problemy współczesnego łowiectwa w Polsce*, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań 2012.
- Z. Kruczyński, *Farba znaczy krew*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.
- K. Kuszlewicz, *Prawa zwierząt. Praktyczny przewodnik*, Wolters Kluwer, Warszawa 2019.
- L. Kuźnicki, A. Urbanek, *Zasady nauki o ewolucji*, PWN, Warszawa 1970.
- T. Matkowski, *Polowaneczko*, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2009.
- E. Mayr, *Populacje, gatunki i ewolucja*, WP, Warszawa 1974.
- D. Rancew-Sikora, G. Woroniecka, C. Obracht-Prondzyński (red.), *Kreacje i nostalgje. Antropologiczne spojrzenie na tradycje w nowoczesnych kontekstach*, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Warszawa 2009.
- D. Rancew-Sikora, *Sens polowania. Współczesne znaczenia tradycyjnych praktyk na przykładzie analizy dyskursu łowieckiego*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2009.
- P. Skubała, *Czy polowania w dzisiejszym świecie mają rację bytu?*, w: *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*, 4, 2018, s. 105–119.
- R. Stec, *Łowiectwo w prawie europejskim*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2006.
- P. Trojan, *Ekologia ogólna*, PWN, Warszawa 1975.
- M. Urbaniak, *Etyka i etykieta łowiecka jako narzędzia maskowania przemocy*, w: *Edukacja etyczna*, 13, 2017, s. 3–29.

***ON THE NATURAL-SOCIAL HARMFULNESS
OF HUNTING PRACTICES***

ABSTRACT

The current model of hunting economy, focused mainly on killing innumerable number of game species and finding joy and benefit in it, does not totally fulfil criteria of sustainable, ethical and rational management. This work provides an overview of evidences that the moral evil of hunting, together with the whole hunting culture, are not rationally justifiable. I am going to validate there is no reasonable argument for maintaining hunting economy and culture in the on-going, archaic condition. I maintain that therefore an immediate system reform of our hunting economy is necessary. There is a broad list of objection to the different aspects of hunting practices, which are presented and discussed in short in the paper. A reformed hunting institution, endowed with veterinary service, should guard some animals' interests by different strategies of assuaging some conflicts among people and animals, as catching alive, flushing, separating or biosafety and professional reprocessing of infected corpses. The main recommendation for the ossified hunting tradition is the appeal for listening to the opinion of experts in natural sciences.

Keywords: hunting, hunting ethics, hunting culture, hunting practices, biosafety.

O AUTORZE – dr hab., Instytut Filozofii i Socjologii, Uniwersytet Pedagogiczny, ul. Podchorążych 2, Kraków.

E-mail: marcin urbaniak <murbaniak78@gmail.com>